

# Włodzimierz Kwasowiec

---

## Jan Kwasowiec z Radzyna Podlaskiego – przykład niewinnej ofiary stanu wojennego

---

Radzyński Rocznik Humanistyczny 11, 243-246

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



**Włodzimierz Kwasowicz**  
(Warszawa)

## **Jan Kwasowicz z Radzyna Podlaskiego – przykład niewinnej ofiary stanu wojennego**

**P**racując w PAN od początku stanu wojennego brałem udział w nielegalnym rozpowszechnianiu bibuły, głównie w Warszawie, a także w Radzynie Podlaskim. Zdarzało mi się też przepisywać coś nielegalnego na własnej maszynie do pisania, np. wiersze.

W marcu 1982 r. wobec podejrzania, że drukuję nielegalne pisma-ulotki w okręgu radomskim (akurat ten zarzut był nieprawdziwy, po prostu znaleziono rozpowszechniane przeze mnie w Radzynie Podlaskim wiersze, które były wydrukowane także w tamtych ulotkach), najpierw poszukiwano mnie w domu moich rodziców w Radzynie Podlaskim przy Warszawskiej 50. Tam 17 marca 1982 r. ludzie SB dokonali rewizji ich mieszkania, wypytywali rodziców o mnie, grozili im losem rodziny i tak zdenerwowali mego ojca Jana Kwasowca, że pogotowie od razu zabrało go do szpitala, gdzie po kilku dniach, 27 marca 1982 r. zmarł na serce. Po rewizji u rodziców i po rewizji u mnie 18 marca 1982 r. (u rodziców niczego nie

znaleźli, u mnie znaleźli tylko nielegalne wiersze) nie pozwolili mi pojechać do chorych rodziców (podczas rewizji w moim mieszkaniu otrzymałem telegram, że Ojciec jest w szpitalu), lecz wzięli mnie do Pałacu Mostowskich (kłamiąc, że tylko na kilka godzin), a stamtąd do Radomia, gdzie w areszcie spędziłem 2 dni na przesłuchaniach. W te oba dni żona chodziła do Pałacu Mostowskich z drobiazgami dla mnie i ani nie chcieli mi niczego przekazać, ani nawet nie powiedzieli żonie, gdzie ja naprawdę się znajduję. Zatrzymanie okazało się w głównej mierze nieporozumieniem (nie znaleźli bibuły – gazetki radomskiej, a znaleźli kalki maszynowe po przepisywanych przeze mnie dwu wierszach: „Jeszcze tym razem” i „Do generała”) i wypuścili mnie zakazując komukolwiek mówić o tym, o czym ze mną rozmawiali. Ponieważ wiersz „Jeszcze tym razem” był przypisywany aktualnemu nobliście Czesławowi Miłoszowi, więc łatwo mogłem wytłumaczyć moje przepisywanie go

na maszynie. Ci z SB ubliżali mi z racji mej pracy naukowej w PAN i straszili wyrzuceniem z pracy mnie, żony oraz przyszłością dzieci. Podczas przesłuchań zauważyłem, odczułem, że z nami-naukowcami SB miało niemało kłopotu i pracy i że sprawialiśmy im dość duże problemy. W naszej rodzinie wtedy dosyć nacierpieliśmy się – to nie tylko śmierć Ojca, lecz i Mama stawiała się coraz bardziej nerwowa! Dlatego Mama zabroniła mi cokolwiek mówić, zarówno na pogrzebie, jak i potem. Oni byli cyniczni, wszechpotężni – takie prawo niekontrolowanej wszechwładzy dał im Jaruzelski oraz stworzył atmosferę obłądnego zastraszania – i niczym wtedy dla nich byłoby spowodować kolejną śmierć.

Oto przykład ofiary, o której prawie nikomu nie wiadomo, w żadnych statystykach ofiar stanu wojennego nie figuruje. Zabili Ojca nie kulą, lecz groźbami, straszaniem, co w przypadku człowieka chorego na serce i astmę i starszego (Ojciec miał 69 lat) zadziałało dosyć skutecznie. A przyczyna tutaj chyba nie była bardzo poważna i bardzo groźna dla władzy, dla systemu komunistycznego; faktycznie udowodnionym powodem było przepisywanie dwu wierszy. Oto te wiersze:

### *Do generała*

*Za słowa kłamstwem splugawione  
Za mundur bratnią krwią splamiony  
Za ręce rozłączone  
Za naród głodem umęczony  
Za oczy dziecka przerażone  
Obnoś swój tryumf w partyjnej chwale  
Naród dziękuje ci generale*

*Za pogrom braci bez litości  
Za honor wojska zbezczeszczoney  
Za mękę strasznej bezsilności  
Za ból rozłąki z mężem żony  
Za tży i rozpacz samotności  
Ciesz się, żeś działał tak wspaniale  
Naród dziękuje ci generale*

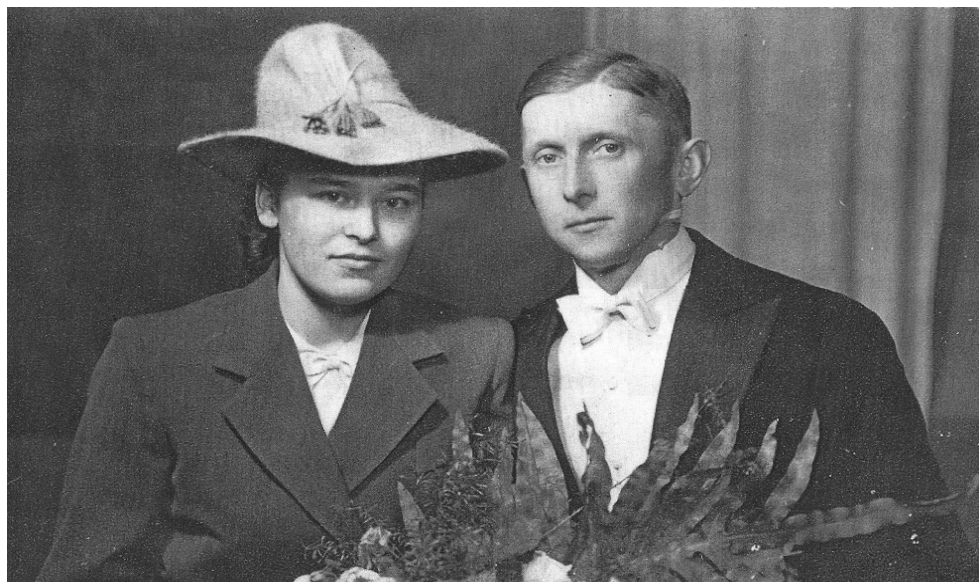
*Za połamane pałką kości  
Za koszmar walki brata z bratem  
Za nienawiści siew i złości  
Za to, że żołnierz stał się katem  
Za znów zdławiony świt wolności  
Pomnik twych zasług wzniosłeś trwale  
Naród dziękuje ci generale*

*Za nałożone znów kajdany  
Za zbrodnię tagrów w polskiej ziemi  
Za fałsz przemówień wyświechtanych  
Za podłość zdrajców między swemi  
Za język prawdy zakazany  
Wypnij na Kremlu pierś po medale  
Naród dziękuje ci generale*

*Naród śle dziś podziękowania  
Żeby ci legły jak kamieniem  
Przyjmij je śpiesznie bez wzdragania  
Może obudzą twe sumienie  
Bo generale nie znasz godziny  
Gdy przed Najwyższym Dowódcą Świata  
Złożysz ostatni raport za czyny  
Z piętrem Kaina - krwią swego brata.*

### *Jeszcze tym razem*

*Jeszcze tym razem czołg, pałka i tarcza,  
Jeszcze tym razem może wam wystarczą,  
Jeszcze tym razem można zdeptać butem.  
Lecz raz następny? O, nie wątpcie o tym,  
O, bądźcie pewni, że następnym razem  
Fala przybierze i znów tamy zerwie.*



**Jan Kwasowicz z żoną**

*I wtedy drżycie, bo wtedy zapewne  
Już nic nie wstrzyma tych, którzy raz  
jeszcze*

*Głowy schylili. Bo oni powstaną  
I znowu wyjdą, i wyłamią bramy.*

*Dzisiaj wy butni, dzisiaj wy zwycięscy –  
Pomyślcie o tym, że to wasz dzień klęski,  
Zeście już przegrali, bo lekcji historii  
Nikt wam nie przebaczy ani nie zapomni.  
Ci, dziś za kratą, mają swych przyjaciół.  
Ci, dziś niewolni, mają siostry, braci.  
Pomordowani – mają naród cały!  
On ich poniesie, do oczu wam staną.  
Zakryjcie twarze, bo patrzą tysiące.  
Ci nie zapomną!*

*Patrzcie, ci klęczący,  
Dzisiaj pochyleni i dzisiaj milczący:  
Jutro mądrzejsi, silniejsi legendą  
O tych, co padli – ci was sądzić będą.  
Tym bezwzględniejsi, im dziś bardziej  
zgięci;  
Tym pamiętliwsi, tym bardziej zawzięci,*

*Im więcej dzisiaj na waszych obliczach  
Błysków triumfu.*

*Im dziś w waszych oczach  
Więcej jest pychy, im więcej pogardy,  
Tym bardziej wyrok będzie kiedyś twardy.  
Z tym większą siłą wasze ślady, godła,  
Zdeptane będą do korzenia, do dna  
Wykarczowane.*

*I nie pozostanie  
Z waszych budowli na kamieniu kamień!  
Wy nie zdołacie nawet obcą armią  
Stawić nam czoła.*

*Zetrzeć SOLIDARNOŚĆ  
Z murów możecie, ale nie z pamięci.  
Kiedyś powiemy wam – bądźcie przekłeci!  
Pięść się zaciśnię, wy będziecie w matni,  
Gdy wyruszymy na bój wasz ostatni.  
Słowa te przecie z waszej idą pieśni.  
Wszak pamiętacie? Wyście je też nieśli  
Przeciw niewoli i przeciw okowom –  
Tylko, że potem stworzyliście nowe.  
My je zerwiemy!*

A uczą nas dzieje,  
Że przemoc w końcu zawsze pokornieje,  
Boś nie jest w stanie nad każdym postawić  
Z pałką stupajki i z bagnetem straży.  
Że ci w mundurach także kiedyś mogą  
Broń swą odwrócić.

Bo nie są nam wrogiem  
W mundur odziani bracia i synowie.  
Jeśli słuchają, niechaj im opowie  
Z czasów niewoli nasza pieśń prastara:  
„Z kurzem krwi bratniej i z dymem  
pożarów...”.

Gdyśmy śpiewali wśród serdecznej męki:  
„...To, nie miecz karaj, lecz zbrodniczą  
rękę...” -

Ta zza rubieży wyciąga się znowu.  
Winę na siebie biorąc Kainową -  
Srebrnikiem kusząc już rodzime, nasze,  
Tak dziś radosne, tak własne Judasze,  
Że kiedyś tylko naszą będzie sprawą,  
By je ukarać w myśl starego prawa,  
Że własne gniazdo, własną brudną plamę  
Władni jesteśmy własnymi rękami  
Zmyć i uprzątnąć.

I ukamienować  
Tych, którzy winni, na rozstajnych drogach.